

Poetyckie radowanie się życiem

W jednej książce opublikowały swe wiersze dwie poetki urodzone w Nysie – **Renata Gajos-Mongold** i **Danuta Babicz-Lewandowska**. Część pierwsza autorstwa Gajos-Mongold nosi tytuł „Odtąd dotąd i...”, zaś części drugiej Babicz-Lewandowska nadała tytuł – „I tu. I tam...”. Nie trudno zauważyć, że przedmiotem ich inspiracji i refleksji poetyckiej stał się egzystencjalny wymiar świata, w którym prześwitują okrucy dobra, piękna, ale i prawda o ich bytowaniu, gdyż obydwie mają już stosunkowo szerokie doświadczenie, żywem wzięte z codzienności. Można nawet sądzić, że życie tych dwóch kobiet w dużym stopniu w ich przekonaniu się spełniło i dalej daje im satysfakcję. Nie niepokoją je jakieś poważne traumy egzystencjalne, ale raczej piszą poezję dziwiąc się i rozkoszując światem, który pozytywnie łaskocze i pokrzepia ich zmysłowość.

Gajos-Mangold nieustannie staje przy nadziei, chociaż widzi już siwe włosy na skroni i powtarza za Aarne Puu, że „czas się kurczy”. Doświadcza niekiedy smutku, kiedy w kolejną jesień podąża pustą drogą wśród ogołoconych przez wiatr drzew i pól, lecz cieszy się skrycie, że jeszcze żyje i przeżywa ów jesienny nastrój. Z nostalgią wspomina młodość, „czasy Ikara”, cieszą ją serdeczne spotkania z bliskimi po latach, kiedy ożywa pamięć i budzi ciepłe emocje. Niepokoi jednak mnożące się cierpienia i prosi Błogosławnego, by „chore serca, doprowadził do zgody”. Za Janem Pawłem II powtarza, by się nie lękać tego, co nastąpi i co nas czeka. Sądzi, że nie należy „prostować świata”, ale raczej „prostować siebie”, bo to jest recepta na piękne i radosne życia, wyzwalające się z chaosu naszego świata, dające możliwość „bycia człowiekiem”. W wierszu pt. „Totem człowieka” jasno deklaruje: „(...) Nie dołączę do Was! / Kieruje się sumieniem / I poczuciem wartości. / Moja duma nie pozwala mi / Zrezygnować z części siebie. / Pozostanę człowiekiem!”.

W Wiedniu pod pomnikiem Johanna Straussa słyszy takty jego walca i chce, by w jego rytm zatańczył cały świat. Namawia, by z naszej mowy ojczystej wypieścić chwasty, siejące ziarna nienawiści, a wtedy każde jutro będzie nam wręczać bukiety kwiatów, a nie naręcza parzących pokrzyw. „W rytmie tańca radości”, wierszu dedykowanym synowi, namawia do „niekończącego się tańca” z nadzieją, że pomimo wszystko radość ich nigdy nie opuści. Przygotowuje się powoli do śmierci, bo pojmuję, że należy ona do natury życia człowieka. Namawia do rozkoszowania się urokami życia póki jeszcze sił starcza, ale i dyskretnie przypomina, żeby pamiętać o tych, którzy odeszli już na wieki. W wierszu pt. „Latawcem” pisze, że „(...) Idę tam, / gdzie

wiatr mi usta rozchyli, a dłonie klonów rozpromienieją” / i wierzy, że każdy uśmiech na twarzy, pomimo twardej logiki upływu czasu nas zawsze odmładza.

Babicz-Lewandowska z kolei w swej części tomiku w wierszu „Sen” śni, że „(...) Górze wzięły ambicje / Te wyleczone / Praca stanowiła cel / Majtkiem była miłość // Sny te miewam co noc”.

Z ogromnym szacunkiem wędruje po swej wsi, spotyka ludzi, którzy się z nią starzeją i jest przekonana, że ona będzie zawsze jej domem, matka i sędzią. Celem jej życia jest szczęście, które można osiągnąć na „tysiące sposobów”, nieszczęście zaś na „miliony”, a wrogiem szczęścia jest pieniądz i handlowy stosunek do życia, bo przecież wiadomo, że nie można jej kupić nawet „w promocji”. Kiedy osacza ją samotność, pisze wtedy wiersze i za Bolesławem Leśmianem powtarza „grę w życie”, bo świat dla niej jest teatrem, ale ostrzega – dzisiaj brakuje w nim miejsca, a więc gra może być tylko złudzeniem. Nie ma złudzeń, że życie to „dym z zagaszonej zapalniczki”, ale cieszy się, że kolejny raz znowu otworzyła na świat oczy. Czuje, że w ciężkich chwilach życia pomagał jej jakiś osobisty anioł, za co jest mu ogromnie wdzięczna. Napomina ją – poetkę, że „rozzutność słów” to ogromna wada, ale ona sądzi, że po śmierci otrzyma „posłanie z ciszy”, bo przecież w końcu uciszy sumienie. Na usprawiedliwienie wyjaśnia, że poezją dla niej jest przecież samo życie – najbardziej „wysublimowana metafora”, nawet wtedy, kiedy trudno znaleźć dla niego „trafną interpretację”. Wierzy wręcz mistycznie, że jest integralnie związana ze światem, co daje jej rozkosz istnienia i wierzy, że również po śmierci świat ją nie opuści, ale że głęboko się w nim zanurzy na wieki. Nie znosi kaleczenia mowy ojczystej, bo przecież jest dla niej oczywiste, że jest ona naszą matką, bez której zginiemy. Za hart ducha, wrażliwość poetycką duszy dziękuje wielokrotnie Leśmianowi, który nauczył ją jak nie poddawać się otaczającej i osaczającej nas nicości. Woła za tym, mając w pamięci głosy ojców, by ludzie porzucili swe opłatki i otwierali świat dla siebie i swoich dzieci; by szli dalej i by brali wszelkie porażki „tak na niby”, bo przecież niosą radość, gdyż „uświadamiają, że jeszcze jesteśmy”.

Przestrzega przy tym przed „grzeszną świętością”, „wyczoną bezradnością”, a namawia do pielęgnowania zwykłej miłości, nawet wtedy, kiedy jest „szara i zadymiona”. Miłość jest bowiem dla poetki nie tylko obrączką, namiętymi pocałunkami, erotyczną grą i zapachem kochanka, ale nałogiem, do którego zawsze warto wracać, bo daje koloroty, radość życia i pełnię spokojnego egzystowania.

Nietrudno więc zauważyć, że obydwie poetki z Nysy w sposób szczególny radują się faktem własnego życia, a pozostawanie w miłosnych związkach z bliskimi sobie ludźmi również powoduje, że to uczucie sympatii

skierowują także na świat przyrody, w którym daje ona im nie tylko poczucie melancholii, ale i bezpieczeństwa.

prof. Ignacy S. Fiut

Danuta Babicz-Lewandowska, *I tu i tam...*, Oficyna Konfraterni Poetów, Kraków 2013, s. 56 i Renata Gajos-Mangold, *Odtąd dotąd...*, Oficyna Konfraterni Poetów, Kraków 2013, s. 40.

Odcienie erotyki

W grudniu 2013 roku rozstrzygnięty został Konkurs na Najlepszy Debiut Poetycki Roku 2013. Nagrodę zdobyła **Karolina Kułakowska** za książkę „Puste muzea”, wydaną przez Zaułek Wydawniczy POMYŁKA w Szczecinie.

Tomik jest pięknie wydany, na błyszczącym, kredowym papierze, w ciekawej kolorystyce, ilustrowany obrazami Jarosława Eysymonta. Naprawdę z wielką przyjemnością bierze się go do ręki. Nie rozczarowuje również zawartość nagrodzonej książki. Dawno już nie było tak dobrego debiutu poetyckiego. Dłatego nikogo nie dziwi, że werdykt jury zapadł jednogłośnie. Nagroda należała się właśnie tej młodej poetce.

W utworach swoich łączy Karolina Kułakowska różne sztuki – poezja przeplata się z malarstwem, malarstwo z muzyką. Wyraźne jest zafascynowanie autorki secesją, malarstwem impresjonistów, przywołuje w wierszach Eгона Schielego, Oscara Kokoschkę, Mary Kassat, Gustawa Klimta, Claude'a Moneta, Eduarda Maneta, Williama Blake'a. Obecna jest też w wierszach muzyka – symfonie Beethovena, „Pięty Kaprys” Paganiniego, odległe pieśni Almy Marii Mahler-Werfel.

Poetka sama jest artystką – malarką, w 2011 roku uzyskała dyplom z malarstwa u prof. Lecha Kołodziejczyka na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, malarskie fascynacje lśnią więc kolorami w wielu utworach: *Mamy na myśli kolor, / a w pobliskim ogrodzie ustawiono czerwoną altanę. / Mary Cassat jest zadowolona z tych kontrastów / i maluje dzieci w zielonych sukienkach. / (...) / Biorę białą czekoladę... („erotyk paryski”), czerwoną rękawiczką została / w twoich ustach / Podobno kolor jest nieskończony. Wyszukać go mogą zielone zasłony w deszczu. („kompozycja w błękitach”). Za mało mi Ciebie, więc zmieniam / kolor zasłon na bliższy. / W błękitcie wszystko jest możliwe / (...) / odnajdujesz mnie / pomiędzy turkusem a szarością. („erotyk w kwadracie [za mało mi Ciebie]”), Biel, zbyt wiele bieli pod niebem („Skorpion”), Powoli wychodzą na błękit / jasne przesłania („Ryby”), Zielone witraże pojawiają się w polu widzenia („Byk”), Grudniowo? Nie, granatowo, często mroźnie*

(Dokończenie na stronie 18)